

DZIENNIK POZNAŃSKI

Doniesienia
i Obwieszczenia
opisane są
po 1 arg. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 arg. 6 fen.
w Expeditioni
przy Placu Wilhelm. nr. 3.
Listy
do Redakcji i do Expe-
dycji winny być
frankowane.

Nr. 160

Piątek, 15 lipca 1864.

Nr. 160

Poznań, 14 lipca. Dopięto już jednego z celów dla których wyprawę duńską przedsięwzięto. Znany historyk w jednym z pism feodalnych sformułował go temi słowy klasycznymi: „Trzeba demokratom duńskim łasztokiem dać po pysku.“ Otóż ustąpiło w Danii ministerstwo demokratyczne, popierane silnie przez sejm duński, a na jego miejsce wstąpiło nowe, z imion po części nieznanych, którym hr. Moltke chociaż sam nie posiada wydziału, wybitny nadaje charakter, a z którego Nordd. Allgemeine wysoce zadowolona, chociaż przeto ni krty nie radzi ustąpić z żądań Danii stawianych.

Dania pozbawiona nadziei pomocy, widzi się zmuszoną żądać pokoju, chociażby z najcięższymi ofiarami, bo siły jej są słabe w obec ogromnej przemocy, nie zdołałyby ją ocalić od zupełnej zagłady. Aby pokój ten stanął z jak najmniejszą dla Danii szkodą, stosując się do prądów panujących obecnie na dworach, od których łaski zależy los królestwa duńskiego, pozwolono ster ująć stronnictwu, którego pojęcia się zbliżają do zapatrywań zwycięzców.

Hr. Moltke osiadł na wyspie Zelandyi, rodził się przecież w Holzcy. Jest on arystokratą niemieckim, absolutystą czystej wody. Przed laty kilkunastu był on ministrem dla księstwa Szlezwickiego i jako taki dość ważną odgrywał rolę. Jest już niemłody; uchodzi za charakter stały i energiczny. Król duński powoływał go już do ministerstwa, kiedy Prusy i Austria postawiły ultimatum i wtedy już doradzał przyjęcia ultimatum, to jest zniesienia konstytucji ogólnej dla całego państwa duńskiego, i niewcielenia Szlezwicka do Danii. Ale stronnictwo wojenne wzięło górę. Jakie dziś będą podstawy układów, toczących się podobno wprost pomiędzy stronami wojującymi, chociaż słychać, że także cesarza Francuzów prosił król duński o pośrednictwo, nie podobna przewidzieć. Przy kim w końcu zostanie południowa część państwa duńskiego, i gdzie pójdzie granica, tego nikt odgadnąć nie zdoła. A tymczasem beati possidentes.

Co się tyczy innych członków nowego ministerstwa duńskiego, minister wojny Hansen, piastował ten urząd już przed kilkunastu laty; szambelan Quaade, przechodzi z ministerstwa Monrada, gdzie sprawował wydział spraw zagranicznych, a na konferencji londyńskiej reprezentował Danię; uchodzi za gotowego do kompromisów. Johannsen, minister dla księstwa Szlezwickiego, jest Duńczykiem. Dyecezya jego chwilowo znajduje się in partibus.

— Przypomną sobie zapewne czytelnicy Dziennika, że nie raz na tém miejscu mieliśmy powód uskarżenia się na tendencyjne fałszywe przekręcanie wiadomości przez nas doniesionych, a nawet słów naszych, w niektórych pismach nie polskich. Otóż dzisiaj jako próbkę, świadczącą wymownie, w jaki to sposób rzeczono pisma z najdrobniejszej wzmianki pism polskich przez ubarwienie jej i widocznie tendencyjne sfalszowanie myśli przy tłómaczeniu na język obcy, tworzą rzecz całkiem przeciwną na szkodę dziennika, z którego ją czerpią, podajemy tutaj następujący ustęp z lipskiej Ojczyzny:

„Świeżo Allg. Aug. Ztg, która jak wiadomo, pobiera austriacką i moskiewską pomoc pieniężną, a za nią Dziennik Warszawski (151 nr) wydrukował co następuje: „Z Turynu piszą do Ojczyzny, że emigranci węgierscy chwycili się znowu dawnego projektu uformowania w Kopenhadzie łącznie z Polakami legionu, w zamiarze wyładowania na brzegach pruskich i wywołania w ten sposób powstania w prowincjach polskich do Prus należących. Poprzednio plan ten nie mógł być wykonany, jedynie dla braku okrętów wojennych; obecnie zaś wiele rachują na sympatyje Danii.“ Zamiast tego było w nrze 46 Ojczyzny w korespondencji z Turynu: „Zapewniano mnie w tych dniach, że wielu wychodźców węgierskich udało się ztąd do Kopenhagi, gdzie ma się podobno formować legion złożony z Węgrów i Polaków, mający wyładować na brzegi pruskie. Wątpię, aby to było prawdą, przedsięwzięcia bowiem podobne w największej robią się tajemnicy, o tém zaś wiedzą i mówią wszyscy.“ Cała więc wiadomość umyślnie przekręcona jest najhanelniejszą kłamstwem, którego puszczanie w obiegu obrachowane było na zwrócenie patriotycznych niemieckich uczuć tutejszej policyi, przeciwko pismu naszemu i przeciwko Polakom, którym rząd saski użył szlachetnej gościnności w Dreźnie“...

NPan raczył pozwolić radcy komisijnemu Teodorowi Uthemanowi w Berlinie nosić order 4. Stanisława trzeciej klasy udzielony mu przez cesarza rosyjskiego.

× Berlin, 13 lipca. Nietylko Nordd. A. Ztg ale i Kreuztg, a nawet Publicist, wskazują na trudność przeprowadzenia najnowszego ostrzeżenia policyjnego danego gazetom berlińskim względem ogłaszania wiadomości odnoszących się do wojsk pruskich i związkowych. Niepodobna nie donosić o tém, co stoi w wszystkich innych dziennikach, a co obchodzi publiczność, zwłaszcza jeżeli podaje wiadomość pismo takie jak Kreuz-Ztg, albo Staatsanzeiger, rozumie się w części nieurzędowej, bo z części urzędowej bez narażenia się można zapewne powtórzyć.

Otóż Kreuz-Ztg powtarza ze Staatsanzeigera, notabene nie pruskiego, lecz wirttembergskiego, depeszę odebraną dnia 18 lipca przez marszałka Wrangla, bawieckiego w Wildbadzie, który ją gazetce wirttembergskiej udzielił, od generała

Falkensteina, dowodzącego w północnej Jutlandyi, tej treści: „Szczęśliwie przebyłem Lymfjord; dziś główna kwatera udaje się do Astrup Gaard, pojutrze zapewne do Frederikshaven. Kreuz-Ztg ryzykuje powtórzenie z uwagi, że Duńczykom zapewne na nic się nie przyda, jeżeli i Berlińczycy będą wiedzieli, o czém oni rzeczywiście już wiedzą w północnym skraju Jutlandyi. Zresztą duńskie pisma już z Aalborga, dnia 6 lipca, miały wiadomość, że Prusacy dnia 4 lipca z znacznym taborem mostowym, w 100 większych łodzi, każda na 30 do 35 ludzi, przechodzili przez Randers w kierunku północno zachodnim ku Viborgowi. W Kopenhadze wiadzano już dnia 11 lipca, że dnia 9 lipca wojska zajęły Aalborg, a nazajutrz zaczęła się przeprawa przez Lymfjord.

Times mniema, że przeprawa na wyspę Fionią będzie trudna z powodu gwałtownych prądów na Balcie. Duńczycy zresztą zbierają Kopenhagę.

Nordd. A. Ztg donosi z Abenraa, dnia dzisiejszego, że dziś rano wojsko marynarki rakuskiej i oddziały batalionu strzelców austriackich zajęły wyspę Sylt, za współdziałaniem sprzymierzonej eskadry północnej. Kapitan duński Hammer, który dniem pierwój bronił przeprawy, blokowany obecnie na wyspie Föhr.

Germanizowanie Szlezwicku postępuje. Nordslesvigske Tidende donoszą, że na rozkaz komendantury w Hadersleben, w północnym Szlezwicku, aż do czwartku w południe wszystkie godła kupieckie z duńskimi napisami ze wszystkich domów mają być usunięte. Zarazem zakazano wszystkim pisma redagowane po duńsku, z wyjątkiem Nordslesvigske Tidende; zakaz zapewne stosuje się do całego księstwa szlezwickiego. Orzeł pruski, powiada korespondent z Randers do Br. Ztg, coraz głębiej zapuszcza szpony w serce Jutlandyi; dla lepszego wyzyskania kraju mają urządzić osobną intendanturę połową; na Randers nałożono kontrybucyą 100,000 tal., słowem co Juty brały łyżką podczas rozejmu, to biorą sprzymierzeńcy korbami, są słowa korespondenta.

Staats-Anz. donosi, że 12 lipca pięć duńskich statków wojennych zbliżyło się do portu swinemundzkiego pod flagą parlamentarną i wręczyły depesze dla admirała treści nieznanej. Ostsee Ztg donosi, że komendantura szczecińska kupcom szczecińskim doniosła, iż statek duński parlamentarny dnia 12 lipca przywiózł do Swinemundy depeszę, w której rząd duński prosi sprzymierzeńców o zawieszenie broni.

Z Wiednia donoszą, że Hanower sposobi wniosek reformy związku niemieckiego na podstawie tryady.

Król Wilhelm ma się udać w sobotę lub w niedzielę z Karłowarów wprost do Gasteinu, a dopiero z powrotem wstąpić do Wiednia. Cesarz rosyjski dnia 19 lipca przybywa na Babelsberg wraz z księciem Górczakovem.

Do prawników, którym sąd staau bronić w procesie Polaków nie pozwolił, doliczyć należy p. Wagnera syndyka z Pelplina, który miał bronić p. Teodora Jackowskiego.

— O zamierzonych zmianach w umundurowaniu piechoty donoszą Gaz. Koloński: Wszystkie bataliony strzelców otrzymają nowo skonstruowane sztucze z zamkiem iglicowym i przyrządem do osadzenia kordelasa, podobnie jak przy sztuczach 9 pułku fizylierów. Bataliony fizylierskie pułków piechoty otrzymają krótsze karabiny, brązową farbą powleczone z nowym rodzajem osady bagnetów. W miejsce hełmów wprowadzić mają czapki, w kształcie kepi z ciemno granatowego sukna z obwódką skórzaną i zwyczajnym rzemyszkim, zamiast dotychczasowych rzemieni pokrytych mosiężną łuską. Na przodzie czapek zamiast orła ma być cyfra króla, który utworzył pułk, a nad cyfrą liczba bieżąca pułku, tuż pod kokardą. Czapki te wprowadzić mają najprzód u strzelców i w pułkach fizylierskich. Oficerowie otrzymają w razie mobilizacji zamiast epoletów sukienne naramienniki koloru pułkowego z srebrną obwódką i złotymi gwiazdkami dla oznaczenia stopnia. Kelnierze będą odciążeni całkiem czerwone, a nawet oficerowie grenadierów i muszkietierów zamiast szpad otrzymają szable na czarnych rzemiennych pendentach noszonych pod mundurem. Buty o cholewach sięgających połowy łytki można będzie zasznurować po wpuszczeniu w nie spodni. W miejsce niepraktycznych płóciennych worków do chleba wprowadzić mają wużycie okrągłe skórzane torebki irchove o dwóch przedziałach; każdy żołnierz otrzyma wreszcie blaszaną manierkę i takiż kubek. Co do uzbrojenia oficerów w rewolwery dotąd stanowczo nie rozstrzygnięto; zdaje się przecież niewątpliwem, że to nastąpi, ponieważ broń ta okazała się w wielu okolicznościach, mianowicie przy szturmie na szafce dybelskie, bardzo praktyczną.

* Wrocław, 11 lipca. Wczoraj około 11 godziny przed południem odbyła policya rewizyą na Reusche Str. w mieszkaniu jakiegoś ucznia kupieckiego, którego podejrzewano o stosunki z Polakami i posiadanie kompromitujących papierów. Zaprowadzono obłaźnianego do prezydium policyi, z kądem go uwolniono tymczasowo na reklamacyą władzy cywilnej, która go za udział w powstaniu w Królestwie Polskiem przeciw Moskwie na dwa tygodnie aresztu skazała.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 12 lipca. Rząd moskiewski mianował prezesem warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej drogi żelaznej na miejsce dymisyonowanego bankiera Hermana Epsteina barona Muschwitzą z Wrocławia. W skutek tego podali się natychmiast do dymisji najgłośniejsi akcyonariusze i członkowie komitetu zarządzającego kolejami, co spowodowało

wał rząd moskiewski do zwołania walnego zebrania akcyonariuszów. Danz. Ztg donosi, że zebranie to nie mogło się odbyć dla braku współudziału.

Przy ostatnich aresztowaniach w Warszawie prócz artysty dramatycznego p. Damse, uwięziono także pp. Świeszewskiego i Trapszę.

Egzekucye trwają i krew polskich męczenników wciąż obficie się leje powiększając przepaść dzielącą Polskę od Moskwy. W radomskim powiecie, we wsi Augustowie, dnia 23 czerwca Moskale powiesili włościanina Tomasza Pastuszka za udział w powstaniu. Tegoż dnia, w tym samym powiecie, we wsi Słupicy, powieszony został włościanin Mikołaj Rajek za udział w powstaniu i zastrzelenie dwóch oficerów od saperów, którzy bez konwoju zeszłego roku przejeżdżali z depeszami i poleceniami od swojej władzy do Lublina. Dnia 21 czerwca, w Kielcach Moskale rozstrzelali b. podoficera polskiego pułku piechoty Jakóba Lewkina za udział w powstaniu i dowództwo oddziałem pod nazwiskiem Letkin.

— Nie ma dnia, któryby nie przynosił nowego sposobu niszczenia narodowości polskiej przez rząd rosyjski. Dotychczas Wołyń, Podole i Ukraina w porównaniu z innemi prowincjami Polski były stosunkowo w dość znośnym położeniu. Kontyngensem 2000 ofiar i sekwestracyą licznych majątków spłacony daninę cytaelem, Syberyi i panującej dziś w Rosyi potrzebie terroryzmu, prowincye te miały prawo spodziewać się, iż z usunięciem powodów chociażby przybliżonych, ustanie także i przesładowanie; zwłaszcza, iż całoroczny przeciąg czasu od stłumienia tamże tak krótkiego powstania, dawał rządowi możność zupełnego załatwienia spraw z niem powiązanych. To też sprawy te jak wiemy, z niezwykłym pośpiechem i ścisłością przeprowadzone w duchu zupełnie odpowiadającym zamiarom rządu tj., iż wyroki oparte na analogiach, domysłach i posądzeniach zostały spełnione z bezwzględną surowością. Lecz tego niedość jeszcze; leżało bowiem w zamiarach rządu rosyjskiego, aby stan ten przedłużyć, a raczej wznowić. Potrzebie tej zaradzić mogły tylko wojskowo-policyjne komisye śledcze. W oczach podobnych komisji nikt się nie może za niewinnego uważać.

Nowe rozporządzenie Annienkowa zaprowadza na Wołyniu Podolu i Ukrainie nie już komisye, lecz wojenno-policyjne zarządy, co już samo każe wnosić o ich trwałości. Lubo w rozporządzeniu tém jest mowa o tymczasowości, wiemy już przecież z doświadczenia jaką jest owa tymczasowość. Po rewolucyi 1831 roku czynności podobnych komisji trwały lat 7, chociaż natenczas wyłączenie i wynarodowienie ludności polskiej nie wchodziło jeszcze w myśl rządu. Ze owo rozporządzenie, jakkolwiek dotyczy się ważnego przedmiotu i rozległego kraju, niema, jakby należało, formy najwyższego aktu, — pochodzi to ztąd zapewne, że jest reminiscencyą ministerjalnej instrukcyi co do wynarodowienia kraju na wzór Litwy, nazbyt może jaskrawej, aby ją można podać do powszechnej wiadomości. Oto jest rozporządzenie podane tutaj w całości:

„Czerkasy, 28 maja (9 czerwca) 1864 roku. Na mocy najwyższego zezwolenia urządzają się czasowo w niektórych miejscowościach powierzonego mi kraju wojenno-policyjne zarządy.

Cel urzędzenia wojenno-policyjnych zarządów polega na zapewnieniu środków do prędkiego ugruntowania pokoju w kraju i na zapobiegnięciu usiłowania do rozszerzania wewnętrznych nieporządków przez rewolucyjną pro. agandę. Wojenno-police. zarządy powinny starać się rozjaśnić wszystkie sprawy i przestępstwa mające związek z byłym w kraju przestępstwem 1863 r. buntem.

Wojskowo-policyjne zarządy powstają w takich miejscowościach, gdzie najwięcej spotyka się pierwiastków nieprzyjaźni działających przeciw rządowi, lub w takich powiatach, które dla sąsiedztwa swego z granicą Galicyi ciągle są narażone na szkodliwe wpływy i tajemne działania główniejszych promotorów narodowych ruchów, na koniec w takich miejscach, gdzie przez rząd zostały odkryte ślady spisków, dla których zniszczenia, jakoteż równie dla wysledzenia wszystkich rozpozczętych już działań potrzebne są czynne i stanowcze środki oraz surowe przestrzeżenie porządku śledztw wojennych i dożnego sądu wojennego.

Na naczelników wojskowo-policyjnych zarządów naczynają się sztabsoficery e z oznaczeniem ich pensyi wraz z kosztami podróży na 2500 rubli rocznie.

Przy każdym wojskowo-policyjnym zarządzie znajduje się wojskowa śledcza komisya. Prezydującymi wojskowo-śledczych komisji naznaczeni będą sztabsoficery, a w razie trudności w ich znalezieniu doświadczeni kapitanowie. W skład komisji wchodzi dwaj oberoficerowie. Prezydujący i członkowie oberoficerzy zostają wybierani przez naczelnika dywizyi za porozumieniem się z naczelnikiem gubernii; trzymający pióro jeden z urzędników cywilnych naznacza się przez naczelnika gubernii. Przez przeciąg czasowego odkomenderowania osoby te otrzymują zwykle swoje pensye i dyety w wysokości: prezydujący po 1 rublu, członkowie po 60 kop. i trzymający pióro po 45 kop.

Dla kontroli działań wojskowo-policyjnych zarządów i ich naczelników wyznaczają się do rozporządzenia gubernatorów, na czas trwania tychże zarządów sztabsoficery i oberoficerowie nie wzięci jednak jak po trzech dla każdego. O wyznaczeniu tych sztabowych oberoficerów mają naczelnicy gubernii uczynić przedstawienie. Utrzymanie ich naznacza się: dla sztabsofi-

cerów po 2000 rs. rocznie, a dla oberoficerów oprócz otrzymywanej pensji po 500 rs. rocznie.

Wojskowo policyjne zarządy ustanawiają się: W kijowskiej gubernii dla miasta Berdyczowa i powiatu z naczelnikiem zarządu pułkownikiem Serbinem. W wołyńskiej gubernii ustanawiają się dwa wojenno-policyjne zarządy: jeden dla powiatu starokonstynowskiego, zasławskiego, ostrogskiego i krzemienieckiego, drugi dla dubieńskiego, rowieńskiego, łuckiego i kowieńskiego. Stolica pierwszego zarządu ma być Zasław a drugiego Łuck. Egzystująca obecnie w Łucku wojskowo-słedcza komisja pod naczelnictwem majora Hattlera ze wszystkimi urzędnikami swemi wchodzi w skład wojskowo-słedczej komisji przy łuckim wojskowo-policyjnym zarządzie. Naczelnikiem zasławskiego, policyjno-wojskowego zarządu naznacza się pułkownik Czeczryn, łuckiego zaś pułkownik Sengbusz. Gdy włodzimierski powiat i miasto Żytomierz pozostały w stanie wojennym, to znajdujące się w nich wojenne polowe sądy i wojskowe słedcze komisje pozostają w swym składzie, a żytomirski polowy sąd wojenny ma nadal sądzić sprawy całej gubernii z wyjątkiem włodzimierskiego powiatu. Żytomierska wojskowo-słedcza komisja zajmuje się rozpatrzeniem i referowaniem wszystkich spraw obecnie w jej zawiadywaniu będących i następnie przedstawionych z miejsc w których nie ma wojskowo-policyjnego zarządu, lub tych, które jej zostaną powierzone przez wołyńskiego wojennego gubernatora zarządzającego także częścią cywilną.

W kamieniecko-podolskiej gubernii stanowią się trzy wojskowo-policyjne zarządy: pierwszy dla kamienieckiego i proskurowskiego powiatu ze stolicą w Kamieńcu i naczelnikiem, majorem Kazaczynskim. Dla winnickiego i mohilewskiego powiatu wojenno-policyjny zarząd ma być w Winnicy z naczelnikiem, majorem Bachhausen. Trzeci dla bractawskiego i hajsyńskiego powiatu w Bractawiu z naczelnikiem podpułk. ks. Uchtowskim. Członkowie niemirowskiego sądu wojennego przechodzą w skład bractawskiej wojskowo-słedczej komisji dla spraw policyjnych. Na naczelnika bractawskiego wojskowego oddziału jen. majora Lichaczewa wkłada się obowiązek urządzenia tej wojskowo-słedczej komisji z członków byłego niemirowskiego polowego sądu wojennego; zostający zaś bez umieszczenia członkowie, jako też audytor Łożkin po zupełnym zakończeniu przeprowadzającej się obecnie w Niemirowie hajsyńskiej sprawy mają być oddaleni do właściwych przeznaczeń. Utworzenie winnickiego wojskowo-policyjnego zarządu porucza się generałowi dywizji Frydrychowi, który wejdzie w porozumienie z dowódcą 12 dywizji o nażnaczenie do składu winnickiej komisji jednego lub dwóch oficerów z jeleckiego pułku, skoro prowadzona obecnie sprawa słedcza w Mogilewie będzie przeniesiona do winnickiego wojskowo-policyjnego zarządu.

Obecnie znajdującą się w Kamieńcu wojskowo-słedczą komisję będzie i nadal zajmować się sprawami podolskiego wojskowo-policyjnego zarządu. Gdy naczelnik tej komisji major Deringin ma dostać inne przeznaczenie, następcą więc jego wyznaczony generał dywizji Nirod za porozumieniem się z podolskim gubernatorem Braunszejgiem. Utworzenie wojskowo-słedczej komisji dla zasławskiego zarządu, porucza się generałowi dywizji Delwig za porozumieniem się z generał-majorem Czertkowem. Utworzenie wojskowo-słedczej komisji berdyczowskiej porucza się generałowi dywizji Chitrowowi za porozumieniem się z kijowskim generał-gubernatorem Kaznakowem. Gdy dowódca 9 dywizji, któremu roku zeszłego nadane zostało prawo skazywać przestępców przez sąd wojenny, i decydować sprawy pierwszej kategorii, jest zarazem naczelnikiem kamienieckiego oddziału wojsk i dla bezpiecznego zawiadywania wojskami, zmuszony jest często wydalać się z Kamieńca, a sprawy kamienieckiego wojennego sądu potrzebują szybkiego rozpatrzenia, dla przyjmowania więc spraw i dla przekazywania sądowi referatów wojskowo-słedczej komisji porucza się generał-major Jordan z obowiązkiem przedstawienia zasądzonych spraw do mojej konfirmacji, nie decydując w sprawach pierwszej kategorii. Istniejący w Kijowie wojenny sąd polowy oraz wojskowo-słedcza komisja, pozostają na dawnych zasadach. Sprawy ukończone w berdyczowskiej wojskowo-słedczej komisji, po przeniesieniu ich przez kijowskiego wojennego gubernatora postępują do kijowskiego sądu wojennego.

Obowiązki prawa i zakres władzy naczelników policyjnych zarządów, oraz ich stosunek do wojsk i innych władz oznaczone są w osobnych przepisach.

(podp.) Annenkov 2 dowodzący wojskami.

ROSYA.

Petersburg, 5 lipca. Organ ministerstwa spraw wewnętrznych Siew. Poczta powtarza z Moskw. Wiedomości sfałszowane przez barona Rothkircha doniesienia o zabiegach „rewolucjonistów polskich” w Warszawie. Nienasycony krwią polską korespondent ten pisze niestworzone dziwolągi i widocznie zmąglone baśnie, aby tylko podżęgać namiętności i budzić ślepe nienawiść Moskali przeciw Polakom. Donosi on między innymi, że policja warszawska niedawno temu odkryła w kościele OO. Bernardynów 30 młodzieńców składających przysięgę, że będą mordować Moskali. Wedle barona Rothkircha pochwytała policja jakiegoś ucznia szkoły głównej, który miał mieć przy sobie rozkaz ściągnięcia od posiedziela fabryki Bote 6000 rs. podatku narodowego.

Dzienniki moskiewskie ogłaszają wyrok sądu wojennego skazujący Moskalę sztabkapitana w korpusie inżynierii „za rozmyślnie zabójstwo meza siostry swojej i kazirodztwo z nią” na pozbawienie rang, medalu na pamiątkę 1853—1856 lat i wszelkich praw stanu i zesłanie na lat 15 do ciężkich robót w kopalniach. Występki podobne, w zepsutym i zgangrenowanym organizmie społecznym w Rosji nierzadko się pojawiają, a karane są stosunkowo o wiele łagodniej, niżli najmniejsze podejrzenia dążenia do wolności i niepodległości swobody, które często, jak to wypadki roku zeszłego świadczą, bez poparcia dowodami prowadziły podejrzanym na rusztowanie

lub na całe życie do katoggi. Taka to jest sprawiedliwość moskiewska!

— Donosiliśmy o egzekucjach w Kazaniu; Rosyjski Inwalid poleja niektóre szczegóły. Obwinieni podzieleni zostali na trzy kategorie: do pierwszej należeli sztabkapitan Iwanicki, porucznik Mroczek i podporucznik Stankiewicz, jako główni agitatorowie i ludzie, którzy dali początek zamiarowi zbrojnego powstania w Kazaniu; i dalej: Jan Orłowski syn popa z Sybiry, szlachcic z mińskiej gubernii Hieronim Kiniewicz, szlachcic z wileńskiej gubernii Ferdynand Nowicki i Eustachy Gościwicz, z kowieńskiej gubernii August Olechowicz i mieszczanin z Nowogródka Aleksander Majewski, jako winni w rozpowszechnianiu fałszywego manifestu cara i proklamacyi nad Wołgą. Inni oskarżeni w liczbie 21 zaliczeni zostali do drugiej kategorii i oddani pod zwyczajne sądy; do trzeciej zaliczeni ci, którzy ukarani tylko policyjnymi środkami. Z pierwszej kategorii rozstrzelani zostali w Kazaniu: Iwanicki, Mroczek, Stankiewicz i Kiniewicz; Orłowski zaś, Nowicki, Gościwicz, Majewski i Olechowicz także skazani zostali na karę śmierci, lecz w skutek decyzji jenerał-gubernatora kazańskiej, permskiej i wiackiej gubernii, kara śmierci zmieniona dla nich na katogę.

Dalej sprawozdanie Inwalida powiada, że rozpowszechnienie fałszywego manifestu na prawym brzegu Wołgi i nad Oką byli Polacy. W manifestie tym dawano całej ludności bez różnicy stanu zupełną wolność, chłopom ziemię bez żadnej zapłaty na wieczną własność, żołnierzy rozpuszczano kazano do domów i dawać im ziemię z dóbr państwa, dalej zniesiono podatek poduszny, rekrucką powinność dozwolono ludowi wybierać naczelników gubernii i powiatów, a w końcu wzywano lud do powstania przeciwko wszelkim władzom, któreby wykonywały manifestu sprzeciwić się chciały. Manifest wydany był w imieniu cara, z pieczęcią państwa i doskonale naśladował akta tego rodzaju. Z tym manifestem zeszłego roku w końcu kwietnia wyjechali z Moskwy Nowicki, Gościwicz, Majewski i Olechowicz, i od Arzamasu za Niżnim Nowogrodem zaczęli rozrzucać ów manifest. Z Arzamasu Majewski i Olechowicz podroz swoje odbywali przez miasta Temników, Spask, Szack, Sapożok, Riazk, Skopin, Epifan, Bogorodick, Tułę. Gościwicz zaś i Nowicki z Arzamasu udali się przez miasta Sareńsk i Gorodyszcz. Ztąd Gościwicz pojechał do Symbirski, a Nowicki przez Kuźnieck do Wołzki. Majewski i Olechowicz zaarrestowani byli przez policję w Spasku 8 maja 1863 r. Gościwicz 11 maja w Simbirsku a Nowicki 12 maja w Samarze. Po drogach którymi przejeżdżali ci emisariusze swobody dla ludu moskiewskiego, policja zabierała wiele manifestów przez nich rozpowszechnionych, lecz w jednej tylko gubernii penzeńskiej chłopcy z powodu tych manifestów wzburzyli się przeciwko carskim władzom i dla ich uspokojenia użyte musiało być wojsko. Powstanie w Keszniu miało na celu dywersję dla powstania w Polsce. Do zawięzania stosunków z młodzieżą kazańską, użyty był porucznik Czerniak z wileńskiego województwa. Młodzież ta pod śledztwem tłumaczyła się, iż przez polskich naczelników zamierzono powstanie pociągniętą została źle przez nie zrozumianym jego celem. Inwalid dziwi się zuchwałym zamiarom Polaków. Powiada, że jeden z głównych agentów rewolucyjnej organizacji Czerniak, przejeżdżał do Kazania i z nim wspólnie Iwanicki, Mroczek i Stankiewicz nakreślili plan powstania. Powstanie miało wybuchnąć w chwili nadejścia transportu polskich więźniów i uwolnienia więźniów w Kazaniu trzymanych, przy pomocy młodzieży tamtejszej i stu ludzi uzbrojonych, którzy mieli przybyć z Moskwy; zamierzano uderzyć na skład amunicji, zabrać cehhaus z bronią, zabrać trzy armaty około prochowni i wówczas dopiero uderzyć na koszary, poprzednio upoiwszy żołnierzy opiumem. Po aresztowaniu wszystkich wyższych stopni oficerów i czynowników, miano opanować parochody potrzebne do dalszego powstaniego działania na Ocie i Wołdze.

Porozysławszy zbrojne partye ku Permowi, Wiatce i Iżewskiemu Zawodowi, po zabraniu w ostatnim miejscu wszystkich broni, miano ogłosić „narodowe opolcenie.” Dla wykonania tego planu Iwanicki, Mroczek i Stankiewicz, zostawali w związku z naczelnikami rewolucji w Polsce, a w Kazaniu utworzyli z tamtejszej młodzieży kółko rewolucyjne i przygotowali broń, pieniądze i proklamacye. Iwanicki udał się nawet do Bezdny w spaskim powiecie i tam przygotował chłopów, radząc im nieplacić czynszów, uzbroić się i przyłączyć do ruchu. Emisariuszy porozysłał z Moskwy Kiniewicz i on jakoby miał stać na czele tego przedsięwzięcia. Tak opisuje „Ruskij Inwalid” całą tę sprawę tak tragicznie śmiercią czterech dzielnych ludzi zakończoną. Z tego widzimy jak daleko i szeroko wpływy polskiego powstania sięgały.

FRANCYA.

Paryż, 11 lipca. Król duński nieszczęśliwy w walce zbrojnej, opuszczony od mocarstw przyjaznych, zagrożony nawet na tronie duńskim przez nowych pretendentów, zwrócił się, jak powiadają, do cesarza Napoleona z prośbą nie o pośrednictwo, ale o radę, co ma uczynić, czy po raz ostatni zawezwać pomocy angielskiej, czy porozumieć się wprost z Prusami. Cesarz miał polecić drugą alternatywę, jako najpewniej prowadzącą do celu. Tę radą tłumaczy z inną gabinetu w Kopenhadze, na którego czele nie stoi hr. Moltke jak donoszono pierw, ale p. Bluhme. P. Moltke i p. Quade są ministrami bez teki. Kierownictwo spraw wewnętrznych otrzymał p. Tillisch, wojny jenerał Hansen, marynarki Lutken, sprawiedliwości Helzen, finansów Dawid, Szlezynski Johannsen. Żaden z nowych ministrów nie należy do stronnictwa narodowego, ale są to ludzie „Helstatu”, monarchiiogólni. Na jakiej jednak zasadzie chcą nowi ci ministrowie układać się z ministrami, trudno wyrozumieć; gdyż Niemcy zapewne nie zechcą traktować o pokój na innej zasadzie, jak na opuszczaniu obu księstw przez Danią, których p. Bluhme, jako stronnik „Helstatu” właśnie nie będzie chciał odstąpić, chyba że nie tylko zgodzi się na wcielenie obu księstw do Związku niemieckiego, ale nawet ca-

łąć Danii. Opinion nationale za jedynie rozumne załatwienie obecnego zatargu uważa złożenie korony ze strony króla Krystyana i wcielenie właściwej Danii do państwa skandynawskiego. Być może, iż król Krystyan zdecyduje się na krok ten, lub podobny ale zawsze do unii skandynawskiej prowadzący, jeżeli usiłowania pana Bluhme spełzną na niczym. Być może, iż polityka cesarska do tego celu mierzy.

Pogłoski o początku depesz morningpostowych nie ustają, lecz owszem coraz to dziwaczniejsze wiary znajdują. I tak wydawcą rzeczonych depesz miał być nie kto inny, jak tylko jeden z panujących książąt niemieckich. Który to z książąt ma być, pogłoski nie wymieniają; ale podają przynajmniej powód do tego kroku: książęta niemieccy bowiem obawiać się mają smutnych następstw s. przymierza dla swęj samodzielności, mniemając, iż przymierze z Rosją doprowadziłoby do podziału Niemiec na dwie osobne części, północną i południową i zmedyatyzowania wszystkich niemieckich państw mniejszych na korzyść Prus i Austrii.

— Na miejsce barona Haussmanna prefekta departamentu Sekwany, który ma objąć tekę ministerstwa robót politycznych i handlu, ma przyjść, co jednak mało podobne do prawdy, p. Devinck fabrykant czekolady i deputowany w ciele prawodawczym. Jest to ten sam Devinck, o którym gdy występował podczas wyborów jako przeciwnik p. Thiersa, mówiono: „Thiers wpisał swe imię na tablice dziejów, a p. Devinck na tabliczki czekolady.”

— Monitor ogłasza dziś prawo, otwierające ministrowi wojny kredyt 5,800,000 franków na budowę i urządzenie fabryki broni w St. Etienne.

— P. Budberg powrócił z Kissingen do Paryża.

Paryż, 13 lipca. Wedle telegramu prywatnego nadeszłego tu dziś z Kopenhagi, rząd duński wystosował depeszę do dworów berlińskiego i wiedeńskiego. Sądzą tam, że mocarstwa niemieckie zgodzą się na propozycję zawieszenia broni. Tu powszechnie twierdzą, że pokój wkrótce przyjdzie do skutku.

ANGLIA.

Londyn, 9 lipca. Na wczorajszym posiedzeniu izby niższej publiczność zebrała się nadzwyczajnie licznie, ponieważ z ukończeniem dyskusji o kwestyi duńskiej nastąpić miało głosowanie nad wnioskiem postawionym przez Disraeliego, który brzmi jak następuje:

„Wnoszę, ażeby ułożony został poddańczy adres do Jęj Król. Mości, z podziękowaniem za rozkaz zakomunikowania parlamentowi korespondencji w sprawie duńsko-niemieckiej i protokołów konferencji londyńskiej, tudzież z oświadczeniem, iż głębokim nas przyjęła żalem wiadomość o zakończeniu posiedzeń konferencji bez osiągnięcia ważnego celu, dla jakiego była zwołana; z wyjawieniem wreszcie przed Jęj Król. Mością wielkiego ubolewania nad tem, iż rząd Jęj Król. Mości, chybivszy zupełnie własnym swem postępowaniem, w polityce głośno przezeń wyznawanej, a utrzymanie całości i niezależności Danii na celu mającej, uszczuplił należny Anglii wpływ w radzie europejskiej i oślabił tym samym niejako pokoję.”

P. Osborne winauje izbie, iż nareszcie wzięły górę mądre rady, gdyż dzisiaj wszyscy są za utrzymaniem pokoju z wyjątkiem p. Newdegate. Należy, zdaniem jego, być wdzięcznym rządowi, iż wszedł na drogę pokojową, lubo szczycić się wcale nie może ze sposobu, w jaki to uczynił. Nie jest to wcale zadaniem opozycji wskazywać politykę rządowi.

Mówca utrzymuje, że postępowania lorda Palmerstona były szczególnie nieprzychylnie dla Danii. Co się tyczy polityki, jakaby na przyszłość zachować należało, mówca sądzi, że jedynie godny i pewny sposób postępowania jest ten, który nakreślił tak wyraźnie p. Cobden. Mówca kreśli następnie szkic członków gabinetu, który, jak powiada, jest muzeum ciekawości, gdzie napotyka się wiele ptaków rzadkich i godnych uwagi dla pierza, jedne żywe, drugie wypchane. Jednemu p. Gladstone zawdzięcza gabinet trochę popularności, którą się cieszył i lichą pomoc, jaką uzyskał u stronnictwa liberalnego.

PP. Whiteside i Baillie Cochrane popierają mocą. PP. Monsell i lord Elcho występują przeciwko niej.

P. O'Donoghue zaprzecza, iżby istniał jaki układ między katolickimi członkami, aby głosować przeciw ministerstwu. Również nieprawdą jest, iżby jakiś agent rządu papieskiego przybył do Anglii z misją wywarcia nacisku na posłów katolickich. Co do mówcy, będzie głosował za naganą, ponieważ gabinet nic nie zrobił dla Irlandyi.

P. Walpole nie wierzy w twierdzenie, wedle którego zawieruchy powstałe na północy Europy były dziełem ludności księstw. Przeciwnie przyczyny tych zamieszek importowano z zagranicy; zachęcano je, podniecano, drażniono za pomocą ducha rewolucyjnego pod maską patryotyzmu. Zdaniem mówcy, ministrowie kierowali się polityką bojaźliwą, chwiejną, niestabilną, która wywołała w Danii mniemanie, że w ostatniej chwili Anglia przyjdzie w pomoc. Jak za czasów wojny krymskiej, słowa „za późno” nakreślone są na każdym czynie rządu. Mówca kończy, oświadczaając iż głosować będzie za mocą.

Lord Palmerston zabiera głos wśród hucznych oklasków pełnych zapachu. Jeżeli mogła być jaka wątpliwość, mówił, co do celu mocy, usunęła ją ta dyskusja. Izba wie teraz, że mocą p. Disraeliego, chociaż opiera się na akcie rządowym, uważać należy jako zawierającą w sobie wotum niezaufania do gabinetu, a to aby przenieść władzę jednej frakcji tej izby w ręce drugiej.

Biorąc rząd w obronę przed zarzutami, które nań spada, minister konstatuje przedewszystkiem, że wszyscy członkowie gabinetu w równym stopniu są odpowiedzialni za jego postępek. Spodziewa się więc, że nie będzie odtąd zaczepki osobistych, wymierzonych przeciw lordowi Russlowi. Deputowani, którzy ganią politykę zewnętrzną rządu, skierują więc swą krytykę przeciw całemu ministerstwu, a nie przeciw niektórym jego członkom z osobna.

Szlachetny lord zaprzecza, iżby rząd groził był Niemcom na przypadek, gdyby prowadziły wojnę z Danią. Wszystko co zrobił, ograniczało się na wyrzuceniu Niemcom niesprawiedli-

wości w ich postępowaniu, w czym poparli go Francya i Rosya. Francya odmówiła przedsięwzięć wojnę uciążliwą z Niemcami, tak silnem państwem sąsiadnem. Rosya z swej strony odmówiła zaważyć mieczem swym na szali na niekorzyść Niemiec. Wśród tych stosunków trudno byłoby usprawiedliwić rząd tego kraju, gdyby bez sprzymierzenia rzucił się na wojnę, w której na niego mu się nie mogła przydać jego przewaga morska.

Gdy się tak rzeczy miały, rząd z zadowoleniem wziął udział w konferencji i podczas całego ciągu jej obrad starał się jak mógł wedle rozmaitych faz negocjacji o wstrzymanie rozlewu krwi i pokojowe ułagodzenie sporu. Zaproponował mirowe pośrednictwo, którego nie przyjęto. Gdyby je przyjęto, rząd pozyskałby oklaski nawet od tych, którzy go dziś chcą cenzorować.

Co się tyczy wyrażenia mocy, twierdzącego, jakoby rząd uszczuplił wpływ angielski, szlachetny lord mniema, że podobne twierdzenie niegodnem jest wielkiego stronnictwa. Postępowanie rządu przez cały ciąg jego administracji zasługiwało tylko na wdzięczność kraju. Nikt nie uwierzy, że dobrodziejstwa pokoju i postępu mogą być rzeczą obojętną dla ludu angielskiego.

P. Disraeli zamyka dyskusję, odpowiadając na wywody podniesione przeciw jego mocy.

P. Newdegate cofa swoje mocą nie bez widocznej niechęci.

P. Kinglake wśród ogólnego zgromadzenia proponuje w miejsce ostatniego ustępu adresu zredagowanego przez p. Disraeliego zamieścić następujące słowa:

„Wyrazić zadowolenie, z jakim dowiedzieliśmy się, iż królowa odebrała radę powstrzymania się od zbrojnej interwencji w wojnie pomiędzy Danią a mocarstwami niemieckimi.“

Izba przystępuje do głosowania, którego następujący był rezultat:

Za mocą Disraeliego, wyrażającą nagang dla polityki gabinetu i brak zaufania do obecnego ministerstwa głosów	295
Przeciw mocy głosów	313
Większość na korzyść ministerstwa głosów	18

Początek przyjęto bez opozycji poprawkę p. Kinglake. Rezultat ten przyjęto z grzotem oklasków; na galeriach powiewano chustkami i kapelusami.

Reszta posiedzenia nie przedstawia żadnego interesu.

Londyn, 14 lipca. Rząd tutejszy otrzymał zawiadomienie, że Dania poczyniła kroki w wielkich mocarstwach niemieckich, celem wyjednania rozejmu.

WŁOCHY.

Turyń, 11 lipca. Stampa zapewnia, że poseł rosyjski hr. Stackelberg przeniesie się jako ambasador do Wiednia.

Wedle wiadomości odebrałych z Tunisu, tameczny konsul angielski będzie przeniesiony w tym samym charakterze do Aleksandrii. Powstańcy obchodzą się względnie z cudzoziemcami.

DANIA.

Kopenhaga, 12 lipca. Berlingske Tidende ogłasza w wydaniu wieczornem odezwę ministra wojny do armii z dnia wczorajszego. W odezwie tej minister uznaje, że odwaga wojska jeszcze się nie osłabia, wzywa do pewności i ufności w siebie, co się osiągnąć da jedynie przez karność i czynność oficerów i żołnierzy, konieczną w obec tak śmiałego i potężnego nieprzyjaciela.

W obu thingach minister spraw wewnętrznych odczytuje list do prezesa gabinetu, którego treść jest następująca: „JKr. Mość powołując nas do steru spraw publicznych, mniemał, że ci którzy nie brali dotąd udziału w urzędowaniu, skuteczniej potrafią zapobiedz powikłaniom i niebezpieczeństwom i doprowadzić je do pomyślniejszego rezultatu niż poprzednicy. Świadomi wprawdzie jesteśmy, że wielka i trudna czeka nas praca, ale uważaliśmy to sobie za obowiązek w obec króla i ojczyzny nie odstraszać się od tejże pracy. Że w obecnych okolicznościach nie możemy wystąpić z programem, nawet nie przed wybraniem ludu, uzna każdy człowiek rozsądny; nie możemy zaraz objąć środków i dróg, które nam się niezbędnie wydają. Jedno tylko oświadczymy, że stale wytrwamy przy prawie, ani królowi żadnej rady udzielim, któraby była przeciw prawu i którą król pierwszyby potępił. Temu naród pewno wierzyć i zaufać może.“

SERBIA.

Serbski Białogród, 5 lipca. Sprawa wytoczona tutaj kilkudziesięciu osobom obwinionym o spisek przeciw panującemu księciu Michałowi Obrenowiczowi i o zamiar przywołania na tron Aleksandra Karageorgiewicza, wywołała jak wiadomo ze strony najwyższego sądu w Białogrodzie wielkiemu niezadowoleniu rządu, wyrok uwalniający obciążonych dla braku dostatecznych dowodów. Książę Michał przecież nie uznając orzeczenia białogrodzkiego sądu za sprawiedliwe, a raczej zgodne z własnymi jego życzeniami, wyrok zniósł i przećwiłko sądem rozkazał wytoczyć śledztwo. Korespondent do Ojczyzny pisze w tej kwestii w liście z dnia dzisiejszego co następuje: Sprawa spiskowa wydała owoc pod postacią nowego prawa, pod tytułem: Prawo o oddawaniu sędziów pod sąd. Całkowity tytuł jego jest następujący: „Michał M. Obrenowicz III, z łaski bożej i woli narodu książę serbski, ogłaszamy i objawiamy wszystkim i każdemu, że rade stanu zadekretowała a my zatwierdziliśmy i zatwierdzamy: Prawo o oddawaniu sędziów pod sąd.“

Nie będą przepisywać wszystkich paragrafów, których jest dziesięć. Pomiedzy niemi interesować nas mogą tylko te, które wyrażają tendencję zależną, na tém, ażeby zaintymidować sądownictwo. Wiedząc zaś, jaki fakt stał się tego prawa powodem, wiemy z góry, że chodzi mu głównie o intymidację w sprawach politycznych.

Paragrafy wydatniejsze są następujące:

„§ 3. Dla sądzenia sędziów najwyższego sądu; w celu ukarania ich za sprawy wyrażone w § 63 prawa o urzędnikach utworzy się umysłny sąd, który składać się będzie z siedmiu sędziów, jako to z 4 radców stanu i 3 sędziów najwyższego sądu w sprawie interesowanych. Sędziów tych książę na przedstawienie ministra sprawiedliwości naznacza ukazem na każdy z osobna wypadek.“

„§ 5. Ten naznaczony sąd sędzi przewinę sędziego najwyższego sądu w pierwszej i ostatniej instancji.“

„§ 6. Sąd ten zbiera się na wezwanie swego prezesa, któremu minister sprawiedliwości wręczy skargę i wszystkie akta odnoszące się do sprawy dla jej osądzenia. Dekretuje na podstawie uczynionego streszczenia i przejrzania złożonych dowodów, a jeżeliby sam za potrzebne uznał, ażeby się jeszcze jakoweś śledztwo uczyniło, albo jacyś świadkowie byli pytani lub sam obwiniony przesłuchany, to może to bądź sam przedsięwziąć, bądź bezpośrednio od odpowiedniego sądu lub od ministra sprawiedliwości zażądać, ażeby wydał rozporządzenie nieco uczynić lub dodać, co do większego objaśnienia sprawy służyć mogło. Przesłuchiwanie tak świadków jak oskarżonych ma być krótkiem i ogólnem, i tylko główniejsze do sprawy się odnoszące odpowiedzi sprawozdawca sądu zaciąga do protokołu, którego prawdziwość stwierdza prezes bez żądania podpisu od obwinionego.“

„§ 7. Przy rozstrzyganiu sąd nie będzie się trzymał dodatknych (położitelny) prawideł o dowodach, ale rozstrzygnie według własnego swobodnego, z ogólnego śledztwa i dowodów zaczerpniętego przekonania.“

„§ 8. Wyrok sądu tego skoro zapadł, nie podlega żadnemu dalszemu rozpatrywaniu, jako też sędziowie nie podlegają żadnej odpowiedzialności za wydanie swego wyroku.“

„§ 9. Wykonawcą wyroku jest minister sprawiedliwości. Jak tylko wyrok ostatecznie ministrowi sprawiedliwości został wręczony, natychmiast sąd uważa się za rozwiązany.“

„§ 10. Prawo to wchodzi w wykonanie z dniem dzisiejszym.“ tj. 11 (23) czerwca 1864. Zanotowałem datę umyślnie dla tego, iż chodzą po Białogrodzie wieści, jakoby już na podstawie tego nowego prawa, pociągani byli do odpowiedzialności sędziowie, którzy sądzili spiskowych. Wprawdzie z ich to powodu owe prawo utworzonem zostało; nie chce mi się jednakże wierzyć, aby mu nadano moc działania wstecz. Byłoby to zbyt cieżko po moskiewsku.

Nie będę wdawał się w komentowanie przytoczonych paragrafów. Komentują się one najlepiej same przez się. Dość je odczytać, a odczytawszy przymierzyć do najelementarniejszych wykonywania sprawiedliwości prawideł, ażeby poznać, że prawodawcy głównie i przedewszystkiem o zapewnienie władzy możliwości ukarania chodzili. Jakiż sędzia, mając przed sobą polityczną sprawę, taką zwłaszcza, w której rząd w roli oskarżyciela staje, nie zapyta siebie: „co będzie, jeżeli nie podług życzenia rządu osądzę?“ Naturalnie bowiem oskarżyciel ma życzenie utrzymania oskarżenia, a zatem najprzód obwinienia oskarżonego, a następnie ukarania obwinionego; i tenże sam oskarżyciel ma w ręku taki bicz, jakim jest sąd umysłny, mogący być złożonym dowolnie i mający prawo wyrokowania bez potrzeby nawet słuchania obrony ze strony sędziego. Sędzia przeto, nie bezwzględna sprawiedliwość, ale sprawiedliwość podszyta życzeniem rządu musi mieć na uwadze: a to nie jest jednym z najwygodniejszych dla sprawiedliwości położeń. Spodziewać się należy, że prawo to kompromitujące władzę i jej powagę osłabiające, ulegnie z czasem modyfikacyom, a może całkowitej zmianie, a może wytworzy sąd kasacyjny, który będzie nie grozą na sędziów ale bezwzględny stróżem sprawiedliwości.

Zawyczał zbyteczna gorliwość urzędników szkodzi rządowi. W takim położeniu znajduje się obecnie rząd Serbii. Posiada urzędników zbyt niestety gorliwych, którzy w przeciągu kilku ostatnich miesięcy narazili go na popełnienie dwóch błędów: odkrycie spisku i prawo o oddawaniu sędziów pod sąd.

Cóż to za radość błędy tego rodzaju sprawiać muszą w Wiedniu i Petersburgu! W Wiedniu i Petersburgu, gdzie niczego mocniej nie pragną jak dysharmonii na Serbii pomiędzy władzą a narodem, tego aby rząd znalazł się w trudnem położeniu, ażeby mógł pośpieszyć mu z „bezinteresownemi“ radami, że „wspaniałomyślnym“ pośrednictwem, z pomocą, z tém nakoniec, ażeby (jak to już się praktykowało), książę serbski stał się nominalnym a austriacki lub rosyjski jenerałny konsul rzeczywistym władcą Serbii.

Przechodząc od polityki do innych przedmiotów, nadmieniam, że wylewy wód sprawiły tu ogromne szkody. Niewiem, co się dzieje z nieszczęśliwym Banatem, który jeszcze z powodu przeszłorocznej posuchy, głód cierpi. I tam jednakże spodziewać się można ponowienia głodu, jeżeli takie padały deszcze na Serbii. W przeszłym i pozaprzyszłym tygodniu, rzadkim był dzień bez ulewy. Dzisiaj Sawa, Morawa, Drina i wszystkieenniejsze rzeczki powystępowały z kory i ogromnie pozalewały przestrzenie. Wszystko zboże posiane na nizinach wymokło, a na wzgórzach wyległo. Wody tak raptownie wystąpiły, że w wielu wsiach i miasteczkach mieszkańcy nie tylko mienia ale i życia uratować nie mogli. Ztąd szkody ogromne w ludziach i w dobytku i w posiewach zwłaszcza w okolicach miast Uzica, Kruszewacz, Czuprya, Jagodyna, Šmeredowo, Waljewe i Szabacz. Przez kilka dni komunikacye pomiędzy wsiami i miasteczkami były przerwane i naczelnicy obwodowi, na łodziach jeździć musieli w celu niesienia pomocy. Niektórym osadom na wzgórzach położonym potrzebna było donosić żywność. O groblach, mostach i młynach nie ma co i wspominać; śladu z tego wszystkiego nie zostało.

Austriacy Serbowie zajęci są obecnie tak zwanym naradowo serbskim kongresem, mającym się zebrać w dzień św. Ilyi w celu wybrania karłowackiego metropolity, na miejsce zmarłego patriarchy Rajacicza, a zarazem załatwienia niektórych kwestyi religijnych i szkolnych. Stosownie do przywilejów, naród wybiera metropolitę a władza go potwierdza.

Wybór ten interesuje wszystkich prawosławnych w Węgrzech, Kroacji i Sławonii, tak duchowieństwo jak prowincya, jako też Wojsko Pogranicze. Duchowieństwo, prowincya i Wojsko Pogranicze, każde od siebie posyła na kongres po 25 deputowanych obradujących wraz z władzami pod dozorem austriackiego komisarza, którym naznaczony jest jenerał baron Filipowicz.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 14 lipca. Donoszą z rozmaitych okolic Księstwa o grawowaniu wściekłości między psami, mianowicie w powiecie pleszewskim i inowrocławskim. W pleszewskim nakazał radca ziemski wskutek tego surowe przedsięwzięcie środki ostrożności w wsiach: Rzegocinie, Zbykach, Wierzbynie, Łęgu, Wielkiej Lubini, Rudce, Prusinowie, Miniszewie, Suchy, Dobieszczyźnie, Fabianowie i Orpiszewku. W folwarku Polskie, nad granicą Królestwa położonym, wybucha wściekłość między bydłem pogryzionem przez psa wściekłego.

Zwracając zatem uwagę czytelników, że zwłaszcza w czasie upałów lipcowych i sierpniowych zaraza wściekłości szerzyć się zwykła między psami, niemożemy dość ostrożności zalecić, aby uniknąć nieraz bardzo smutnych wypadków, które wskutek ukąszenia przez psa wściekłego zdarzają się.

— Pożar, który onegdaj w godzinach południowych zajął sześć chatek słomą pokrytych w pobliskiej wiosce Ratajach, niepostrzeżony z początku przez ludność miejscową zatrudnioną w większej części na polu, poczynił dość znaczne szkody, jednakże za przybyciem dwóch sikawek z Poznania wnet przegaszonym został. Przyczyna ognia do tąd niewiadoma.

— Pos. Ztg nadmienia, że bruk na Garbarach około Złotej Kuli tak dalece popsatym został w skutek ulewy ostatniej, że ludzie wpadają w dziury wieczorem i ztąd łatwo może powstać nieszczęście. Podobnie się rzecz ma z mostkami na rynsztokach. Mostek na rogu ulicy Wronieckiej i Starego Rynku źle jest zbudowany, bo przechodząc przezeń wóz furmanski podniósł bloch, który spadając napowrót przytrafił się dziewczynie od p. J. nogę tak okropnie, że wielki i mały palec zostały oderwane i nieboga zaprowadzono do szpitalu. Widoć, że jest rzeczą, że mostek nie miał dostatecznej podstawy, kiedy się mógł ważyć i spadać, jak jaki szlaban u rogatki. Gaz. W. Ks. Poz. zwraca na to uwagę władzy, której to dotyczy, aby uniknąć nietylko tam, ale i na innych miejscach przypadków na mostkach. Jest np. mostek na przeciw wniścia do wielkiej drukarni Deckera tak dziurawy, że dziewczynka uciekająca z dzieckiem przed psem ścigającym wpadła nogą w ten otwór i długo leżeć musiała z dzieckiem na bruku, zanim była w stanie powstać z potłuczenia.

— Jak słyszymy, Jks. kanonik Polczyński uzyskał na własne żądanie od najprzewielebniejszego arcybiskupa zwołanie do obowiązków oficyału.

— Dziś nadszedł telegram rozkaz z Berlina, ażeby p. Stasińskiego z Konarzewa, którego już szóstą podobno tydzień trzymano w twierdzy Winiarach po zniknięciu syna jego, będącego pod zarzutem czynów przygotowawczych jakieś ściga obecnie sąd stanu w Berlinie, a którego na zdrowiu zapadłego przeniesiono do lazaretu wojskowego, wypuszczono na kilka tygodni za kaucyą tysiąca talarów.

— Dowiadujemy się, że majątyni Wolę Książęcą w pleszewskim powiecie nabył na licytacji publicznej tutejszy dom komisowy Bułski, Chłapowski, Plater i Spółka.

§ Z pod Kępna. W nocy z 7 na 8 b. m. wszczął się w Myjomicach, majątyni p. Władysława Wężyka, pożar, jak powszechnie twierdzą złośliwą ręką zakończony. Spłonął dwór, stajnie i śpiichlerz. Z dworu starego drewnianego nie nie wyratowano, ludzie w najtwardszym śnie pogrążeni zaledwie z życiem uciekli. Szkody pożaru są znaczne; na śpiichlerzu leżało przeszło 1000 szefi żyta, kilkadziesiąt szefi pszenicy, jęczmienia i rozmaitego zboża. Po kilkutygodniowej suszy, która bardzo niekorzystnie wpływała na jarzyny, tak, że powszechnie w naszym powiecie nędza stoi, pokrzepi je żyzny deszcz.

— W tych dniach nadszedł do Warszawy dla tamecznego gabinetu zoologicznego transport nader ciekawych okazów, zebranych w czasie naukowej podróży odbytej po Egipcie i Nubii przez hr. Konstantego Branickiego i prof. Antoniego Waga. Podróżnicy dotarli aż do granic Abissynii, lecz miejscowa tamże sroczą się wojna nie pozwoliła im w kraj ten się zapuszczać. Płynąc po Nilu, przebywając napotykanie po nim wodospady, stępując na wyspy i lądy nadbrzeżne, z niemałym trudem, a nawet niebezpieczeństwem zbierali liczne okazy ptastwa, czworonogów, ryb, płazów i owadów, z których część, o ile gorący klimat i nieodłączne od takiej podróży trudności pozwoliły, teraz do Warszawy nadeszły. Kur. W. pisze, że za parę miesięcy po uskutecznionem wypchaniu rzeczonych okazów, takowe dla publiczności w gabinecie zoologicznym oddzielnie wystawione będą.

W rzędzie ciekawych przedmiotów znajdują się dwa krokodyle ubite ręką hr. Branickiego, po pięć łokci długie. Srogi ten płaz celnym strzałem na miejscu musi być położony, inaczej bowiem zanurza się w głębiny i tam wśród trzcin ogromnych lub znanych sobie loczków, niepowrotnie dla myśliwego ginie. Dziwnym także wypadkiem, mały „krab“ (rodzaj raka stepowego) nadesłany w słoiku, przybył żywy do Warszawy i obecnie podawane sobie mięso z wróbił z wielkim apetytem zjada. Zdaje się tylko, że pomimo lipcowej aury, jeszcze mu w naszym kraju za zimno. Przybyły także dwie mumie, jedna mężczyzny, druga kobiety. Ciało tej ostatniej, za zdjęciem sarkofagu czyli trumny, w której się znajdowała, w proch się rozspadło, a za zdjęciem osłon, okazało się, że i ścigaczce temu samemu losowi uległy, tak dalece, że każda kość i kosteczka, nawet kręgową, jedne od drugich się pooddziały. Co do mężczyzny, ten stanowił rzadki w swoim rodzaju okaz. Rysy twarzy dziś jeszcze rozpoznąć można. Włosy rudy i krótko postrzyżony okrywa czaszkę, a nastrzykane balsamami żyły świadczą, do jakiej doskonałości sztuka balsamowania posunięta była u Egipcyan. Spoglądając na tego niemego dzisiaj, a w przeszłości czynnego może świadka budowy piramid, myśl tęsknie się przenosi do owych minionych wieków, których dzieje na domysłach oparte, niepozwalają wątpić ani o energii ani o umysłowym wyształceniu narodów, których ręką wznoszone były tajemnicze świątynie i obeliski. Listy pisane z podróży przez profesora Waga, do uczonego i gorliwego konserwatora gabinetu warszawskiego, p. Władysława Taczanowskiego, świadczą, ile zachodu, cierpliwości i kosztu podjął trzeba było, aby zgromadzić wszystkie te ciekawości, mające się przyczynić do skompletowania i ozdoby zbiorów warszawskich.

— Instytut oftalmiczny w Warszawie czasowo zamknięty, zamierza podobno wybudować przy ulicy Smolnej w miejscu otwartem na wzgórzach dom, któryby odpowiadał w zupełności warunkom kuracyi wzroku. Będzie to trzecie miejsce, w którym mieścić się będzie zakład ten od czasu 1827 r. w Warszawie. Najpierw mieścił się w kamienicy Działekta Jezus przy ulicy Śto-Krzyżkiej, a następnie przy ulicy Marszałkowskiej.

— W Królestwie Polskiem burze i ulewy w miesiącu czerwcu wielkie tam poczyniły szkody. I tak z Augustowskiego a pod Kalwaryi donoszą, że nadzwyczajna burza z gradem wielkości kurzego jaja ważącym po łutów 12 i deszczem ulewnym zniszczyła 16 czerwca wszelkie zasiewy w dobrach Sutliszki, w gminie Selemiszki położonych. Z Lubelskiego zaś piszą, iż we wsiach Krempiec i Janowice w powiecie Lubelskim, 15 czerwca z wielką burzą spadł grad wielkości gołębiego jaja, który tak na gruntach dworskich jako i włościańskich zupełnie zniszczył zasiewy. Taż sama burza w folwarku Jastkowice i Podzamecz w gminie Mołgiew, zniszczyła wszelkie zasiewy. Podobna klęska dotknęła także gminę Krasnicensyn, wieś Starawieś, wieś Poduszce w gminie Grębków w powiecie Siedleckim, gminę Zawadówkę w powiecie Radzyńskim, wieś Wielęca, Jarosławice, Szapinkę i Stabrowo. Dnia 20 czerwca, grad z burzą i deszczem ulewnym zniszczył wszystkie zasiewy ozime, jare i ogrodowizne w dobrach Husynne w powiecie Krasnostawskim; oprócz tego burza wyrwała 8 stodół z oborami włościańskimi i karczmą dworską. Tegoż dnia

